

W A S Y

**POD WZGLĘDEM PRZYRODZONYM, EKONOMICZNYM, ESTETYCZNYM,
POLITYCZNYM I FIZJOLOGICZNO - LEKARSKIM.**

PRZEZ

LEONA ŻULAWSKIEGO

Znachora w obwodzie Sądeckim.



KRAKÓW

w Czcionkarni „Czasu„ w pałacu Krzysztofory.

1859.

„Brodę gołą — wara wąs!“

TWARDOWSKI w XVI wieku.

„Cześć wąsom!“

KONIEC

CZCIGODNYM WASACZOM

CAŁEGO ŚWIATA

poświęca

AUTOR.

EXCERPTA HISTORICA

CALEGO SWIATA

1794

1794

Cudowna w swych dziełach przyroda, okryła powierzchnię ziemi lasem i krzakami; i tak widzimy tu wysokie niebotyczne góry uwieńczone lasem — tam szeroką dolinę chronioną lasu zasłoną, — tam znowu stromą przepaść i parowy kryje przed wzrokiem krzaków gęstwina. Jest to gór, dolin, brzegów, parowów naturalna ozdoba! Lecz nie ten jeden cel założyła sobie przyroda, jeszcze inne cele osiągnąć chce i osiąga ta cudotworcza matka tworzeniem rzeczonyj ozdoby. Las nadaje tęgość ziemi, którą okrywa; krzewiste drzew korzenie gdy się przez mięszystą ziemię i przez styrt kamieni ryją i krzyżują, ani dopuszczają, iżby ta warstwa ziemi mięszysta przez deszcze rozwilżona, uplezała się i odrywała, ani też dozwolą, by bryły kamieni tuż pod powierzchnią leżące niczem niezwiązane wysuwały się i wytoczyły. Las łagodzi promieni słonecznych upały, nadaje orzeźwiający chłodek tej przestrzeni, którą okrywa i sprawia przez to, iż cząstka wilgoci z deszczów zebrana, upałem słonecznym niewypaloną zostaje, i do bujnego wzrostu roślin potrzebną karmę dostarcza. Las chroni też sąsiednią okolicę od wypalenia, przez żarem palące słońca promienie, chroni pola za nim leżące od spustoszenia przez gwałtowne Eola podmuchy, jest zasłoną dla uprawnej roli i bujnej roślinności jakby zasłoną cywilizacyi od nawału barbarzyńskiej dziczy. Las ściągą wilgoć ziemi potrzebną i jest pośrednikiem elektrycznej siły między powierzchnią ziemi i jej parokręgiem. Nieprzejrzane starej Germanii lasy, robiły okolice germańskie mokremi, wywierały przez to wpływ na swych mieszkańców, na starych Germanów, a któż zaręczy, iż gdy przez wycięcie lasów podniebie tamtejsze suchszem się stało, i duch mieszkańców nie podpadł zmianie? Las chroni tę powierzchnię ziemi, którą okrywa i pola niżej dołożone od spustoszenia przez deszczów ulewy i spa-

dające potoki. Jakże wielką jest różnicą, czy nawałny deszcz spada na powierzchnię lasem pokrytą, czy na powierzchnię nagą?! gdy spadnie nawałnica na powierzchnię lasem pokrytą — czy ten las jest liściasty czy szpilkowy — krople deszczu najmniej bezpośrednio spadają na ziemię, lecz spadają na liście — a względnie na szpilki — drzew, z tych na gałązki, z tych na gałęzie, z gałęzi na konary, z konarów na pień drzewa, scedzą lub spłyną u pnia, i tu jeszcze u spodu wstrzymują ich w biegu mech i trawy lub zarośla: tak siła biegu spadającego deszczu łamie się liściem, gałązką, konarem, pniem drzewa i zaroślem; z deszczu powstała woda z drzew pojedynczych tym sposobem spadająca i w swej szybkości łamana, wychodzi z lasu jako skromny potok, który bez własności rwiącej i burzliwej w ciasnym roweczku z płytkimi brzeżkami wije się przez pola, wiodąc swe wody do rzeki przeznaczonej; ni on pola nawałnie zatapia, ni on zaciekle w głąb ziemi się ryje, niewyrywa warstwę po warstwie, niekraje ją równą w bezdenne przepaści. Lecz cóż się dzieje, gdy nawałna burza spadnie na nagie pogórze? Tu nawałność deszczu ni liściem, ni konarem, ni pniem drzewa, ni zaroślem łamana — tworzy szybko rzekę, która swe wody niczém w biegu niezłamane z największą wściekłością przez sąsiednie niżej położone pola toczy, wyrywa ziemię i kamienie, zatapia pola, przygniata kłosa i trawy, mułem i piaskiem zasypuje i kamieniem obrzuca, i tak twardą ziemianina pracę niszczy, bo ten zamiast chleba i strawy, kamień i rum zbiera na zagonie, — a gdy woda opadnie, widzimy w suchą porę tylko rozpadliny, parowy głębokie, które jako brzegi wielkim Dunajom posłużyć by mogły, gdy tymczasem ptaszek spragniony dzioba by w nich niezwilżył. Jakże wygląda tam, gdzie człowiek bierze siekierę do ręki, i bez planu, bez porządku, bez rozumu, jako zły gospodarz i marnotrawca drzewa na ziemię powala, całe lasy wycina? przypatrzmy się takiemu lasowi i poblizkiej okolicy! w lesie wi-

dzimy ogromne łysiny, lub się nam przedstawia plac podobny do pustej ruiny; taki jednak pusty smętarz lasowy niewzbudzi w naszym sercu tego uczucia, które wzbudzą ruiny Kartaginy, ruiny Palmiry: żal, smutek i podziw wielkości zniszczonej, ściska serce nasze — tu miasto wielkie, jako dzieło narodu, tu naród sam runął w gruzy, zniszczonym został, gdy lub już zbutwiały starością postradał siły potrzebne do dalszego życia, lub też w samym kwiecie młodości od gromów zniszczenia nagle obskoczonym został, padł jak gdyby tknięty udarem, a umysł potomności przypuszcza do głowy myśl o duchu mścicielu; tam jednak gdzie widzimy leśne zniszczenie, uczucie gniewu miota sercem naszym, ze wzgardą rzuca my klątwę na sprawcę tego czynu. — Całą sąsiednią okolicę zalewają wody, rwia brzegi, niszczą, zatapiają pola, coraz głębsze wyrzynają parowy, bo las jest najmocniejszą granicą wód, bo drzewo jest najsilniejszą brzegów obroną, najpewniejszą tamą dla rozhukanych bałwanów. Czyż nie widzimy zmiany od lat kilkunastu? Czemuż rzeki i potoki dziś zgubniejsze są po ulewach niż przed laty? Potoczek nieznaczny i zwykle suchy od brzegu do brzegu ma koryto oznaczone szerokim kamieńcem takie jak znaczna rzeka, rzeka maleńka ma koryto Dunaju! czyż te spustoszenia nie są w stosunku do niszczenia lasów? i zaiste, w tym samym stosunku co skutek do przyczyny; bo z pewnością zapobieżonoby tym spustoszeniom, gdyby całych nie wycinano lasów, i gdyby po brzegach rzek i potoków zasadzano drzewa.

Gdy ciebie miły Czytelniku już tak wynudziłem, gdy cierpliwość twoją do dna wyczerpnałem, ogarnie cię pewnie zwątpienie, jak może las lub jaki krzak, o którym ci dotąd mówiłem, styczność mieć z wąsem, o którym mówić zaraz ci przyrzekłem z góry? a przecież jenialny i zacny Leopold Hermann, profesor patologii dla uczniów sztuki lekarskiej w Wiedniu, gdy z dziesięciu uczniów Polaków ujrzał do egzaminu razem zdążających przed swoją katedrą, ten stosunek natychmiast pojął i odga-

dnął, gdy rzekł: „tu widzę las!“ bo wszyscy ci mieli wąsy i faworyty. Wprawdzie wzdrygnął się szanowny znachor *) na widok tylu wąsów i faworytów, na widok tego lasu, jak się wyraził — niemniej jak Makbeth w Szekspirze strachem się przejął, gdy zoczył w pochodzie ku sobie złowrogi las z Dunsinanu; — ów nauczyciel z kaprysu nie nawidził wąsów, zaś nad Makbetem ciążyła prorocznia, iż las z Dunsinanu gdy się ożywi i ku niemu pójdzie, zagładą mu będzie. Tak jest — i człowiek, ten mały świat w świecie, równie od przyrody obdarzony jest lasem i krzakami: wierzeh głowy, jakby górę kryjącą w sobie skarby i złota obfite kopalnie, a jeszcze częściej bryły samorodne rozmaitych chuci i sobkostwa, okrywa las gęsty włosów, których jednostki i jednostek liczbę jeden tylko policzył wszelkich światów Stwórca; — niżej czoła, które jest rolą uprawną człowieka i które lub świadczy o jego znoju i pracy, lub też jest wytarte, leżą brwi w dwóch rzędach, a pod nimi spadzistość wiedzie wprost do mieszkań i ogrodów — tu bowiem już blisko mieszka dusza człowieka, rzęśów dwa rzędy jak chodniki wiodą do oczów, tego wspaniałego duszy ludzkiej pałacu. Zaiste! tu, nie gdzie indziej mieszkanie jest duszy, tu jeszcze się chowa Znicz, tu ogień czysty Westalek! — nie zoczysz jednak całego pałacu, lecz dwa tylko narożniki, światło w nich błyska lubością lub gromem, reszty pałacu rozmaite tajniki odkryją się temu, kto duszą tej duszy: tu jest źródło uczuć, tu kwiaty rozkoszy, tu uśmiech przyjacieli, tu róże skromności, tu kwiat pełny nadziei miłości, tu obok cyprysu i niezapominajki. Bóg to mieszkanie zbudował, Bóg ogród założył dla ciebie człowieku, ach! trzymaj chędogo ten pałac, te kwiaty wśród cnót czystości! wzbraniaj wchodu i krzewienia się chwastom i chuci pałającym żarom. Dalej pod wystawą twarzy rozpadają się na dwie strony kępy długich wąsów, a

*) „znachor“ wyraz lekarza oznaczający, w Polsce już od 800 lat używany i trafniejszy.

jeszcze niżej od podbródka półkregiem w górę aż po za oczy, ciągną się pomniejsze lasy, jakby szpilkowe: kozibródka, broda, pejsy czyli tak zwane faworyty. Otóż wąsy i faworyty masz jakby lasy i knieje na twarzy człowieka! otóż ozdoba twarzy! ozdoba głowy człowieka, dana od przyrody! lecz czy samą tylko ozdobę miała przyroda na celu, czy inne jeszcze i jakie cele osiągnąć zamierzyła, zobaczymy wkrótce. Bierzmy pod uwagę naprzód włos głowy, ten las ozdobny, gęsty jak lasy pierwotne Ameryki: gdy człowiek jako małe dziecię przychodzi na świat, mające się kształcić na obywatela ziemi, najpierwsza i największa całej istoty ludzkiej, całej przyrody działalność wyteża się w kształceniu mózgu, oraz też krzewią się brwi i rzęsy, a najbardziej włos głowy krzewi się jako najpierwszy, i musimy uznać, iż mózg z kształceniem włosów tych w przyczynnym związku zostaje: brwi i rzęsy zasłaniają wzrok od zbyt-tecznego światła, bronią przystępu wilgoci od czoła nagle spadającej; brwi z jednej tak jak włos głowy z drugiej strony, bronią by gładkie czoło marszczki nieorały głębokie, nadają części pokrytej moc i tęgość; rzęsy bronią przystępu kurzom i robaczkom natrętnym, ztąd np. muchy rzadko na powieki, a częściej na nos siadają, rzęsy dają tęgość powiekom, i chronią brzegi powiek od spustoszeń strumieni nawalnych łez w strapieniu żalu i rozpacz. Włos głowy broni mózg od przepalenia słonecznych promieni w lecie, od odrętwienia mrozem w zimie, nadaje tęgość i elastyczność skórze, utrzymuje wilgotność tej skóry i jest pośrednikiem siły elektrycznej między całą istotą człowieka i parokregiem: czyż nie widzimy jak często jak nagle włosów obcięcie u delikatnych dzieci pociąga za sobą słabość reumatyczną, kataralną, zdrażnienie mózgu? Pośredniczenie siły elektrycznej jest najważniejszym celem i wielkiem zadaniem przyrody w kształceniu włosów. Tu jest węzeł do docieczenia prawdy, do wytłomaczenia chorób powstających po nagłym obcięciu prawdziwego kołtuna.

Bujny we wzroście włos głowy inne jeszcze osiąga cele: spadający lub wolno lub w splotach, daje ochronę nerwom szyjnym i żyłom, zasłania je od wpływu zewnętrznego, zasłania gruczoły ślinne pod-uchowe, jest jakby płaszczem dla nich, a przez to strzeżone na zewnątrz części te wzrastają w siłę; i któż tu nie dojrzy stosunku wzajemnego w starożytnej historyi Samsona, który dotąd miał siłę, dopóki mu zdradą nie ucięto włosów? Jak tu fałszywa miłość, tak zwykle fałszywa moda, wykuintność cywilizacyi, oddała nas od łona natury, obcy mi nas robi i głuchymi na prawdy przyrody — a przez to niszczy nasze siły. Trafnie to wyrzekł uczony mąż Aleksander książę Sapieha w podróży po słowiańskich krajach: „Smutna jest rzecz wystawić sobie, że w tym kręgu cywilizacyi, który ludzie starają się przebiegać, zdaje im się, że prostej linii odbywają kierunek i że najwięcej uszli, gdy się najmocniej oddalili od punktu, z którego zaczęli swoją podróż, to jest od łona natury. Takim idąc ludzie obyczajem, obracają się tyłem do natury tak jak dzieci niewdzięczne, co porzucają matkę, bez której starań zdają się móżdż obejść.“

Głowy włos długi jest także zasłoną dla jednego z najważniejszych zmysłów naszych, dla słuchu; — jeżeli o tej prawdzie wątpisz, zważ prawdziwych synów przyrody, zważ koczujące narody, jak ostry mają słuch, a niezawodnie dostrzeżesz, iż ta ostrość w związku jest z długimi włosami. Tak więc długie włosy pożyteczne są zdrowiu i sile, noś je zatem długie lub wolne lub wite w pierścienie i sploty, a trzymaj chędogo, aby ci w kołtunowe nie kleiły się strączki; lecz mężczyzni nie noście kobiecych harcapów! — Przystąpmy teraz do wąsów! Jak kobietę zdobią włosów piękne sploty, tak dla mężczyzny nie ma piękniejszej naturalnej ozdoby nad wąsy. Wąsy nadają mężczyźnie urok godności, powagi, urok prawdziwej męskości, wojskowemu dodają powagi rycerskiej, Marsowego oblicza. Węgry i Polacy od starodawnych czasów przyjęli wąsy jako nieodstępną

i niezbędną część swego narodowego stroju; czy w radzie, czy w pokoju czy w tak licznych Marsowych gonitwach wąż im towarzyszył, czy przy senatorskiej lasce; już sławny Twardowski wyrzekł: „Brodę gołą — wara wąż!” w tak wielkiej czci był wąż, iż golenie węża za wielkie uchybienie uważano, a nawet do najnowszych czasów nieznano Polaka bez węża; i zaiste twarz golona zgodzić się może z ubiorem salonowym, francuzkim, z ubiorem urzędowym, a nawet i ze szpadą u boku, zgodzi się z każdym ubiorem nam pozostałym z czasów francuzczyzny zniewieścialej, świadczącej zepsucie smaku narodowego, lecz nigdy nie zgodzi się twarz golona z kontuszem polskim, lub z kurtką węgierską, — wąż zaś nie tylko ze strojem rycerskim, lecz i z ubiorem salonowym się zgodzi. Ubiór rycerski jedynie wężom przystoi. Pięknie to pojął i przedstawił Józef Korzeniowski w komedyi: „Wąż i peruka.” Wąż zdobi mężczyznę. Znakomite przykłady wielkich wężów widziano trzy: wielkie pełne węży Jana Sobieskiego okazywały rycerskość, powagę monarchizmu złączonego z godnością obywatelską, — węży długie Smolki, prezydenta sejmu rakuzkiego, widziano w powadze konstytucyjnej, — węży sumiaste feldmarszałka Austrii barona Haynau, widziano w powadze surowości absolutnej. Od czasów sławnego pogromcy Turków, króla Jana Sobieskiego, nazywamy pospolicie wąż gęsty, potężny, wężem Sobieskiego; a według podania, Wiedeńki gdy ujrzały oswobodziciela Wiednia, Jana III, rzekły: „Oto bohater, „który nas zbawił! jakże mu pięknie z temi wężami!” Rozróżniano wąż węgierski i polski: pierwszy wymuskany równy lub podkrecony w górę, drugi rzęsisty spadający, ten wąż nadawał mężczyźnie polskiemu, że tak powiem, prawdziwej polskości; było to w r. 1839 gdy Polak jeden, rodem Poznańczyk, przyszedł na klinikę słynnego prof. Wattmann w Wiedniu, był to człowiek wynędzniały bez węża, i gdy na zapytanie profesora: „co za rodak?” odpowiedział, iż jest Polakiem;

rzekł ten sławny mąż z zadziwieniem: „Co? Polak? toć jeżeli ja myślę o Polaku, przedstawiam go sobie jako tężego człowieka, a ty wyglądasz jak liść kapuściany co wyrósł w piwnicy.“ Jakaż myśl mogła przyświecać mężowi temu, gdy te słowa wyrzekł? pewnie nie inna, jak myśl polskości, bo śmiesznością mu było widzieć Polaka bez wąsów. Zgoła tak ściśle związane są wąsy z naturą Polaka, tak wiernym towarzyszem są wszelkich przygód w życiu Polaka, iż jedno bez drugiego ani pomyśleć, jedno od drugiego oderwać nie można: jak bohater Jan Sobieski wąsa podkręcał gdy się z lubością zbliżał do swej miłej Maryni, tak samo wąsa podkręcał, gdy pełen nadziei do wielkiej się z Turkiem pod Chocimem gotował rozprawy, tak samo pełen ufności w Boga w niebezpiecznej pod Żurawnem chwili, tak samo po odsieczu Wiednia w zadowoleniu ze swego czynu bohaterskiego, gdy się pod Szwechat z cesarzem Leopoldem spotkał, wąsa podkręcił; — i jak tego bohatera tak po dziś dzień każdego Polaka podkręcanie wąsów spotyka w każdej ważnej życia przygodzie, tak przy oświadczeniu miłości, przy uczcie, tak w niebezpieczeństwie i w nieszczęściu; nie tracąc ni nadziei, ni przytomności, ni dobrej miny, jakby ufając niezłomnie w Boga, srożące się losy do nowych wyzywał zapasów. I z tego to względu wyrzekł stary Arndt, czcigodny wieszcz niemiecki: „Możesz Irlandczyka lub Polaka do kotła wrzucić, z kośćcami i szpikiem na miazgę stłuc, wywołaj tylko czary Medejskie nad nim, a ujrzysz! wesół i lekki chwyt z kotła wyskoczy.“ Przestają już jednak wąsy znamionować li tylko Węgra lub Polaka, znamionują już żołnierza, znamionować poczynają w ogóle męża. Nie popełnię błędu, gdy twierdzę, iż np. w morderczej bitwie pod Aspern te bataliony i szwadrony z największą zaciętością nieprzyjaciela atakowały, które się z wąsaczów składały; — słusznie przypisujemy wąsotemu żołnierzowi więcej wytrwałości, więcej waleczności, bo wąs mu nadaje więcej samowiedzy, więcej zau-

fania w sobie. Zakończając tę ozdobę twarzy przytoczeniem wiersza:

„Ozdobo twarzy! pokrętne wąsy!

„Powstaje na cię ród zniewieściały —
etc. etc. etc.

czas nam jest zastanowić się nad tem, jaki jeszcze cel przyroda założyła dopiąć przez porost wąsów, bo iż przyroda nie ukochała sobie zapewne tak mocno ni Węgrów, ni Polaków, ni żołnierzy, ni w ogóle mężczyzn, iżby li dla samej ozdoby narodowości czy męskości, wąsy im na twarze kładła, przypuści każdy bezstronny. Otóż poszukamy prawdy. Jak w dzieciennego wieku pierwszych latach przyroda mózg najbardziej powołuje do działalności materyjalnej i zaraz włos sklepienie mózgu gęstym lasem okrywa: tak gdy młodzieńcze dojrzewają jagody, przyroda płuca woła do raczej działalności, zaraz krzewią się i wąsy. Dla czego? ten związek nie jest przypadkowym: wąs na górnej położony wardze między ustami i nosem, utrzymując tęgość i elastyczność twarzy, i tworząc jakoby ganek dla zabezpieczenia wchodu do domu od wiatrów i zamieci, jest ochroną dla oddechu, czy ten otworem ust czy otworami nosa wciągamy; wąs zatem jest jako baszta fortecy płuc, chroniąca oddech i płuca; broni wąs oddechu od kurzów, prochów, broni od mrozu, broni przez to płuca i odetchnięcie od chorób. Dla czegoż na północy tak rzadkie były suchoty? czemuż we Wiedniu gdzie tyle kurzu i prochu, a jeszcze prochu granitowego ciężkiego, umierało co rok na suchoty i inne płuca i odetchnięcia choroby do siedmiu tysięcy mieszkańców? prócz innych przyczyn nienoszenie wąsów tej klęski przyczyną, niełamanie się impet wiatrów i zamieci, prochnośnej kurzawy, a całą gębą dmie Eol ten bożek wiatrów zgubne piaski i prochy w odetchnięcia i płuca *). Nietylko w zwykłym chodzie i w podróży chroni wąs oddechu, lecz i ten co całe dni w domu przesiedzi

*) Od roku 1848 Wiedeńczycy już noszą wąsy, a wykazy umarłych wskazują zmniejszenie chorób płuca i odetchnięcia.

wśród stęchłego powietrza, wśród dymów z fajki i cygar, dozna gdy wąsy nosi, błogich skutków tej obrony, jak bowiem męty wody rzecznej po kamieniach się czyszczą, tak nie świeże kurzawe powietrze czyści się w przechodzie po wąsach, a gdy z dymów wyjdzie na świeże ostrzejsze powietrze, wąs łagodzi przeciwieństwo dwóch sprzecznych powietrza rodzajów. Jak urzędnicy, literaci, podróżni, żołnierze, górnicy, fajczarze i wszelacy mieszkańcy miast: tak piekarze, kamieniarze, młynarze, knapy, murarze, kominiarze, garbarze, siodlarze, nosić powinni wąsy, gdy im na zdrowiu zależy.

Pozostaje nam do wzięcia pod uwagę porost brody, ciągnący się z jednej i drugiej strony w górę po przed uszy, który według części swych i sposobu noszenia, różne ma nazwy: brody, koziej bródki, hiszpańskiej brody, colier grec, moskiewskiego faworytu, faworytów. Zdobi hiszpańska bródka Hiszpana, zdobi broda polskiego żyda starowierca, znamionuje także dziada lub starca niedbającego na światowe zdania, — często a zwłaszcza u młodych oznacza dzikość gustu i umysłu, jest częstokroć małpowania obrazem; kozibródka oznacza ogrodnika mającego gust do robienia klombów; moskiewski faworyt oznacza żołnierza. Przechylając się do zdania sławnego Twardowskiego co wyrzekł: „brodę golę! wara wąs!“ niepotępiam tego, który, aczkolwiek broda i bródka służą do nadania tęgości tym częściom, które okrywają, a przez to twarz bronią od zmarszczek, uznają za dobre, karczyć ten las dla założenia angielskiego ogrodu lub dla zostawienia ugorem, — faworyty jednak w okrąg wyjmuję z pod siekier i motyk, tym bowiem przeznaczyła przyroda cel wielki: faworyty okrywają krtąń i gruczoły ślinne, jako to parę podjęzycznych, parę podszczekowych, a chronią także parę poducho- wych, chronią wielkie żyły i nerwy, utrzymują te części w potrzebnej wilgotności, są pośrednikami siły elektrycznej między istotą człowieka i parokretem; stąd łatwiejsze przy golonej lub gładkiej twarzy i szyi bole

gardła, bole zębów, puchnięcia gruczołów, stąd też powinność noszenia faworytów, szczególnie dla tych co chorują na gardło; u fajcarzy wynika powinność noszenia faworytów z tego powodu, iż te utrzymując wilgotność dla gruczołów na zewnątrz, łagodzą moc tytoniu na gruczoły ślinne tak silnie drażniąco działającą. Przyroda ze wszech stron okrywając twarz lasem chce przez to od wpływu szkodliwego wiatru, kurzów etc. ochronić i oczy, do której ochrony i faworyty w znacznej części się przyczyniają.

Zarzucisz mi może, iż chłop nie nosi faworytów, nie nosi wąsa, a jest wytrzymałym na natarczywość zmian powietrza, jest czerstwym i zdrowym? Lecz zarzut ten nieosłabi zdania mego: prawda, iż włościan jest dużo wytrzymalszym i zdrowszym niż mieszkaniec miast; skalista jego natura hartowaną jest grubem odzieniem, tęgim pokarmem od pierwszej chwili przyjscia na świat, nie z batystu są jego pieluchy, lecz z płótna częstokroć zgrzebnego, a to, nie batysty, nie atłasy okrywa go przez całe prawie życie; pokarmem jego nie są herbatki i różne sztucznie przyrządzone przysmaczki i słodyczne, lecz mleko, ta pierwsza karma życia wszelkiego, płynąca nie z flaszeczki lecz ze źródła na ten cel od przyrody przeznaczonego, a później kromka chleba prądnickiego, kromka chleba razowego, jest mu najlepszym toruńskim piernikiem i francuzkim ciastkiem; — prócz tego oddycha powietrzem czystym, nie miejską stęchlina, powiew powietrza od miłego zefiru aż do najgwałtowniejszego Eola podmuchu niesie mu woń z pól, łąk i lasów, ale nie zapachy ciężarne wapnem, amoniakiem lub jakim smrodorodem. Tak hartowany, nie tak łatwo choruje na choroby płuc i odetchów, a i tak doświadczenie uczy, iż nie tak bardzo rzadkie między wiejskim ludem są choroby gruczołów ślinnych, a to przekonuje o prawdzie zdania mego, o potrzebie noszenia wąsów i faworytów, i pewnie, gdyby włościan tak hartowany przyjął zwyczaj noszenia wąsów i faworytów, niechorowałby na tak

zwane gruce. — Jeszcze na jeden zarzut przysposobiłem się odpowiedzieć, to jest na ten, iż kobiety niemają wąsów ni faworytów od przyrody danych, a tym samym podlegają wpływom co mężczyźni: zważmy atoli, iż sama przyroda już więcej sposobila kobietę do domowego zacisza, niż do uganiania po kurzach i wiatrach, iż powtóre dała kobietom instynkt chwalebny zastąpienia faworytów przez noszenie loków dziś tak haniebnie zapomnianych, dała instynkt używania rozmaitych strojnych podpinek, a jeżeli uwierzymy wschodnim śpiewom, iż usta czyli wargi kobiece są bukietem najśliczniejszych kwiatów pełnych woni najmielszej, musimy przyznać, iż tym sposobem sownie zastąpiła przyroda brak wąsów.

Pod politycznym względem sądziłbyś może, iż wielka broda spadająca na piersi oznacza tak zwanego Staro-Konserwatystę? nożycami w szpaler strzyżona Radykalistę? hiszpańskiego Exaltado? wąs z faworytem umiarkowanego Liberalistę? gdy tak zechciałbyś sądzić, okryesz się śmiesznością, bo cię lada chwila o przeciwném przekona; ja zaś nie tego co brody bródki i wąsy choćby lokciowe nosił, lecz tego co wszystko goli, za buntownika trzymałbym przynajmniej przeciw przyrodzie.

Uwzględniając teraz w całości las ludzki — włos głowy, wąs i faworyty, ochraniające mózg, płuca i gruczoły, te trzy nader ważne części w ludzkim jestestwie, przyznać przeciw zdrowiu, jak golenie i krótkie strzyżenie tych ozdób jest szkodliwem. Zważywszy tak wielką własność lekarską wąsów w szczególności, to wielkie zadanie i ten szczytny cel, które sobie założyła, a który osiągnąć chce matka przyroda przezporost wąsów: wszem w obec jawnie i publicznie podwójną zakładam najuroczystsza protestacyę: jedną przeciw wszelkim uszkodzeniom i prześladowaniom tak wielce zdrowiu pożytecznych wąsów, — drugą przeciw wszelkiemu mieszanu wąsów z gabinetową polityką.

